



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Na plener
pojechali w nagrodę
| s. 3



Przepyтали ze
Śląska Cieszyńskiego
| s. 4



Spotkamy się
w Sao Paulo
| s. 8



Panie Tomaszu, dziękujemy...

WYDARZENIE: Kilkaset książek dotarło na Zaolzie z Bydgoszczy. To już 12. edycja akcji, za którą stoi Tomasz Sypniewski, sympatyk naszego regionu i mieszkającej tu polskiej mniejszości. Każdego roku zdobywa sponsorów na zakup polskiej literatury. Wczoraj w siedzibie Oddziału Literatury Polskiej Biblioteki Regionalnej w Karwinie przekazano zakupione publikacje bibliotekom w regionie, posiadającym polski księgozbiór.

Część książek trafi także do szkół oraz przeznaczona zostanie na przykład na nagrody w konkursach. Spotkanie było też okazją do poinformowania pracowników bibliotek, jakie książkowe inicjatywy szykuje w tym roku Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Książki i jakie fundusze udało się na nie zdobyć. – Kiedyś Tomasz Sypniewski sam załatwiał zakup książek za zebrane pieniądze, ale od kilku lat SPPK i Biblioteka Regionalna współpracują przy zakupie, dzięki czemu możemy wybrać książki, które najbardziej się nam przydadzą i załatwić zniżki w wydawnictwach – wyjaśniła Helena Legowicz, prezes SPPK i kierownik Oddziału Literatury Polskiej Biblioteki Regionalnej w Karwinie.

W czasie śródogodowego spotkania bibliotekarki mogły same wybrać po 10 lub 15 książek (w zależności od wielkości biblioteki), których jeszcze nie mają w księgozbiorze. Największy wybór był spośród książek dla dzieci, ponieważ przede wszystkim lektury dla najmłodszych czytelników kupowane są z darów z Bydgoszczy, wśród zakupionych pozycji znalazły się też jednak książki dla młodzieży i dla dorosłych lub publikacje popularnonaukowe. Wszystkie książki są polskich autorów, nierzadko nowości wydawnicze.

– Wybrałam książki dla dwóch bibliotek: dla Bystrzycy i Nydku. W Bystrzycy mamy dosyć duży księgozbiór w języku polskim i odwiedza nas sporo czytelników, staramy się robić wystawy i w różny sposób reklamować książki – powiedziała „Głosowi Ludu” Krystyna Wojnaro-



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

Książki cieszyły się sporym zainteresowaniem.

wa z bystrzyckiej biblioteki, która w środę zjawiała się na rozdaniu darów książkowych. – Każdego roku przyjeżdżam tutaj po książki, bardzo nam to pomaga poszerzyć księgozbiór. Dziś wybrałam zarówno książki dla dzieci, jak i dla dorosłych, ponieważ w Nydku jest więcej starszych czytelników – dodała.

Ze stołem książek wychodziła w środę z Oddziału Literatury Polskiej także Irena Głuza z biblioteki w Trzyńcu. – Po dary książkowe przyjeżdżam każdego roku. Wprawdzie

nasza biblioteka ma fundusze na zakup polskich książek i mamy pod tym względem bogaty księgozbiór, ale brakuje nam pozycji dla najmłodszych dzieci. Wśród ofiarowywanych książek jest dużo pozycji dla dzieci, dlatego cieszę się, że możemy z tego skorzystać – powiedziała.

Poszerzyć swoje zbiory o pozycje polskich autorów mogły też małe biblioteki. Z Nawsia przyjechała po nowe nabytki bibliotekarka Renata Kantor. – Wybrałam książki dla dzieci, na przykład Kaliny Jerzykowskiej

i Grzegorza Kasdepke, ale także kilka pozycji dla dorosłych – zdradziła. Jak powiedziała, nawiejska biblioteka nie może liczyć na tłumy polskich czytelników, zwłaszcza że do miejscowej polskiej szkoły i przedszkola chodzi tylko 27 dzieci, ale bibliotekarka stara się mieć dla nich ciekawą ofertę. – Staram się przyjeżdżać po dary książkowe dla bibliotek każdego roku i wybierać coś ciekawego dla czytelników – dodała.

ELŻBIETA PRZYCZKO

ZDARZYŁO SIĘ

3-LATKA ZMARŁA W SAMOCHODZIE

Shokująca informacja obiegła we wtorek polskie media. We wtorek w śląskim Rybniku zmarła 3-letnia dziewczynka, którą ojciec zostawił przez osiem godzin w zamkniętym samochodzie. Mężczyzna trafił do szpitala psychiatrycznego.

Początek zdarzenia odegrał się według banalnego scenariusza. Mężczyzna, jadąc rano do pracy, miał zawieźć córeczkę do przedszkola. Pojechał jednak prosto do pracy, zostawiając dziecko w aucie. Niestety na zapomnianą w samochodzie 3-latkę nikt nie zwrócił uwagi. Według ustaleń policji, kiedy wrócił po ośmiu godzinach na parking, zorientował się, że dziewczynka spędziła cały ten czas w rozgrzanym pojeździe. Próbował reanimować nieprzytomne dziecko, ale było już za późno. Dziewczynka zmarła prawdopodobnie z powodu upału, bowiem w stojącym na słońcu szczelnie zamkniętym pojeździe temperatura mogła dochodzić nawet do 70 st. C. Dokładną przyczynę zgonu wyjaśni jednak sekcja zwłok.

Funkcjonariusze badają teraz okoliczności tragedii. Nie mogą jednak nawiązać kontaktu z ojcem, który jest w szoku. O tym, jak długo mężczyzna zostanie w szpitalu psychiatrycznym, zdecydują lekarze. Prokuratura podejmie z kolei decyzję, czy zostanie zatrzymany. (sch)

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

**Serwis o Polakach
na Zaolziu**

Zareklamuj się w

»GŁOSIE LUDU«

Tel. 775 700 896

POGODA

czwartek

piątek



dzień: 18 do 22 °C

noc: 16 do 14 °C

wiatr: 2-4 m/s

dzień: 15 do 22 °C

noc: 15 do 13 °C

wiatr: 2-3 m/s

W senacie o polskiej diasporze

W środę w polskim senacie minister spraw zagranicznych RP Radosław Sikorski przedstawił informację o polityce MSZ wobec Polonii i zapowiedział utworzenie nowego kanału telewizyjnego skierowanego do Polaków mieszkających za granicą. – TV Polska to nowy kanał, który zastąpi TVP Polonia. W odróżnieniu od swojego poprzednika nie będzie go można odbierać w kraju – zapowiedział szef MSZ, przedstawiając przed Senatem politykę ministerstwa wobec Polonii.

– Będzie on przeznaczony dla Polonii, ale także dla wszystkich zainteresowanych Polską i polsnością. Kanał TVP Polonia istnieje już 20 lat. Najwyższy czas zrewidować formułę telewizji dla diaspory – powiedział. Najważniejszą grupą docelową nowego kanału są Polacy na Ukrainie, Litwie i Białorusi, gdzie słabiej rozwinięty jest rynek telewizji satelitarnej i kablowej oraz wolniejszy jest rozwój telewizji cyfrowej i internetowej.

Decyzję o utworzeniu kanału MSZ

podjęło w porozumieniu z TVP SA. Brak dostępności kanału TV Polska na terenie kraju ma, według Sikorskiego, umożliwić „aktualną reemisję najciekawszych programów telewizji publicznej bez zagrożenia wewnętrzną konkurencją”. W senacie minister Sikorski poruszył również inne kwestie związane z Polonią i Polakami żyjącymi za granicą. Uwagę poświęcił m.in. mniejszości polskiej na Litwie, podkreślając, że Polska oczekuje dotrzymania wielokrotnie składanych

przez władze Litwy deklaracji rozwiązania przynajmniej najpilniejszych problemów mniejszości polskiej, takich jak pisownia imion i nazwisk oraz dwujęzyczne nazwy miejscowości. Wspominał też w swoim wystąpieniu o przygotowywanym w jego resorcie „Rządowym programie współpracy z polską diasporą”. Proponuje się w nim, by w miejsce pojęcia „Polonia i Polacy za granicą” zacząć używać terminu „diaspora polska” lub „diaspora narodowa”. (ep)



9 17712121422041

14067

KRÓTKO

DELONG W RATUSZU TRZYNIEC (dc) – Z pierwszą oficjalną wizytą zawiątał do Urzędu Miasta Eugeniusz Delong, którego premier RC Bohuslav Sobotka oraz minister Jiří Dienstbier mianowali niedawno członkiem Rady Rządu ds. Mniejszości Narodowych. Delong rozmawiał z burmistrzem Věrou Palkovską o sytuacji i działaniach mniejszości narodowych w mieście. Podkreślił dobrą współpracę oraz rolę przewodniczącego miejskiej KMN, Bogusława Kokotka. Burmistrz zaprosiła gościa na Przegląd Mniejszości Narodowych, który odbędzie się na Placu Wolności w niedzielę 22 bm.

* * *

NIEODPOWIEDZIALNI CYRKOWCY

KARWINA (dc) – W poniedziałek wieczorem na policji zgłoszono śmierć lwa morskiego. Zwierzę, którego właścicielem był cyrk, zdechło z powodu upału. Cyrk przyjechał do Karwiny i zaparkował przyczepę z kadziami koło supermarketu na Granicach. Właściciel zostanie pociągnięty do odpowiedzialności karnej za zaniedbanie opieki nad zwierzęciem.

* * *

Z PRZEWODNIKIEM

ŁOMNA DOLNA (kor) – Od kilku tygodni turyści i miłośnicy przyrody mogą korzystać z nowej, prowadzącej częściowo przez teren puszczy Mionsz, ścieżki edukacyjnej nazwanej „Ścieżka krajem dawnych gór”. Można z niej jednak korzystać wyłącznie w towarzystwie przewodników. Są oni do dyspozycji turystów w Centrum Informacji Turystycznej przed wejściem do puszczy w soboty i niedziele od godz. 10.00. W innych dniach tygodnia pragnący odwiedzić unikalną puszcę beskidzką powinni skontaktować się przed wyprawą z Urzędem Gminy w Łomnej Dolnej.

* * *

GMINNE INWESTYCJE

WĘDRYŃIA (kor) – Piękna, prawie już letnia pogoda pozwoliła rozpocząć remont budynku nr 195, stojącego przed kościołem, a nazywanego „Starą szkołą”. Po sfinalizowaniu robót budynek stanie się siedzibą gminnych Służb Technicznych. Wkrótce władze gminy rozstrzygną też przetarg na wykonawcę ocieplenia budynków przedszkoli w centrum wsi oraz w Wędryni-Zaloziu. W pierwszym z nich podczas prac budowlanych powstanie także nadbudówka.

* * *

ZŁY OZON!

REGION (sch) – Mieszkańcom naszego regionu doskwiera smog. We wtorek po godz. 17 Czeski Instytut Hydrometeorologii ogłosił stan zagrożenia smogiem dla aglomeracji ostrawsko-karwińsko-frydecko-misteckiej. Powodem jest wysokie stężenie ozonu troposferycznego, zwanego potocznie złym ozonem. Szacuje się, że zagrożenie smogiem potrwa również przez najbliższe dni. Dzieciom, osobom chorym na astmę oraz seniorom zaleca się pozostanie w domu w godzinach popołudniowych oraz powstrzymanie się od wszelkiego wysiłku fizycznego.



Jedną z popularnych form letniego zarobku jest mycie samochodów.

Studentom konkurują emerycy

W tym roku w całym kraju, a tym samym również w regionie morawsko-śląskim, poszerzyła się oferta prac sezonowych. Nie oznacza to, że uczniowie i studenci bez trudu znajdują pracę na wakacje. Mocno konkurują im emerycy oraz bezrobotni. Wynajmując się do prac doraźnych, można z reguły zarobić 54-70 koron na godzinę. – Emerycy są dla studentów poważną konkurencją. Mają odpowiednie nawyki, w przeszłości pracowali na różnych stanowiskach, często umieją obsługiwać wózek widłowy, mają prawo jazdy na ciężarówkę i tym podobnie. Mogą zaoferować o wiele więcej niż studenci – powiedział Czeskiej Agencji Prasowej Radovan Burkovič, szef Job-centrum w Ostrawie.

Sprawdziliśmy w internetowych bazach ofert pracy, jakie możliwości zarobku można w tej chwili znaleźć w naszym regionie. W Czeskim Cieszynie znaleźliśmy ofertę pracy sezonowej w bistrze oraz na stanowisku

robotnika pomocniczego w drukarni. Agencja marketingowa z Trzyńca przyjmie ucznia szkoły średniej lub studenta wyższej uczelni o kierunku ekonomicznym do pracy na okres dwóch miesięcy. W obu przypadkach oferowane wynagrodzenie nie przekracza 60 koron na godzinę.

Specjalną ofertę dla młodych ludzi ma Urząd Gminy w Wędryni. – W tym roku będą dla nas pracowały po trzy osoby w każdym z letnich miesięcy. Te miejsca zaoferowaliśmy tylko studentom (już są zajęte), bo uważamy, że nie mają łatwej sytuacji finansowej – powiedział „Głowski Ludu” wicewójt gminy, Bogusław Raszka. Młodzi będą czyścili chodniki, malowali balustrady na mostach i tym podobnie. – Chodzi o prace pomocnicze, lecz takie, które dostrzegą mieszkańcy. Właśnie o to nam chodzi, by młodzi zrobili coś dla swojej gminy i przekonali się, o co wszystko musi dbać Urząd Gminy – dodał samorządowiec. (dc)

Nie ma kąpielisk?

Gdzie można się ochłodzić w upalne dni w powiecie cieszyńskim? Jak się okazuje mieszkańcy i turyści nie mają zbyt wielu możliwości. W tym roku, tak jak i w poprzednim sezonie, do kąpeli zostały wyznaczone tylko dwa miejsca, natomiast nie uświadczymy żadnych kąpielisk. Zawsze można jednak skorzystać z odkrytych basenów. Powiat cieszyński co roku przyciąga wielu turystów i to nie tylko w sezonie zimowym. Również latem można tutaj aktywnie i ciekawie spędzić czas. Jednak jak się okazuje, fani wodnych szaleństw nie mają zbyt dużego wyboru. Ochłódę w upalne dni można znaleźć z pewnością na basenach zarówno tych odkrytych jak i krytych, których trochę na Śląsku Cieszyńskim funkcjonuje.

Jednak na próżno szukać tutaj kąpielisk, bo ich po prostu nie ma.

– Kąpielisko to miejsce, które musi zostać zgłoszone do sanepidu oraz spełniać odpowiednie wymagania. Jest to miejsce zgłoszone przez organizatora bądź urząd – przyznaje Teresa Wałga, dyrektor Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Cieszynie.

Zamiast kąpielisk mamy jednak na Śląsku Cieszyńskim miejsca przeznaczone do kąpeli. W tym roku będą dwa takie miejsca. Jedno to staw Młyńszczok w Zembrzydowicach, a drugie miejsce to część rzeki Wisły. – Urząd Miasta w Wiśle zgłosił rzekę jako miejsce przeznaczone do kąpeli, chodzi o okolice amfiteatru – dodaje Wałga. (ox.pl)

Nie tylko upał groźny

W upalnych dniach dla uczestników ruchu drogowego zagrożeniem może być nie tylko wysoka temperatura, ale również brawura lub nadużywanie alkoholu. O tym, że alkohol i kierownica się wykluczają, przekonał się jeden z kierowców, którego zatrzymali strażnicy miejscy w Czeskim Cieszynie.

– Jeden z naszych kolegów jadąc po nocnej zmianie po ulicy Fabrycznej zauważył, że dla kierowcy jadącego przed nim samochodu marki škoda octavia ulica jest za

wąska – opowiada dyrektor czesko-cieszyńskiej Straży Miejskiej, Piotr Chroboczek. – Strażnik od razu zadzwonił do oficera dyżurnego. Patrol zatrzymał samochód tuż przed naszą komendą. Podczas kontroli okazało się, że zatrzymany kierowca miał w wydmuchiwym powietrzu 2,53 prom. alkoholu. Przekazaliśmy go kolegom z Policji RC, w końcu trafił do izby wytrzeźwień. Sąd może go skazać za zagrożenie bezpieczeństwa ruchu drogowego nawet na rok więzienia – mówi Chroboczek. (kor)

»Orlotech« do kontroli

Władze Orłowej postanowiły wziąć pod lupę dom noclegowy Orlotech. Tym samym spełniły życzenie mieszkańców miasta, którzy domagali się tego w czasie niedawnej otwartej dyskusji z urzędnikami.

W ubiegłym tygodniu do orłowskiej noclegowni zajrzeli urzędnicy, policja, straż miejska i pracownicy sanepidu. Kontrolowano „księgę gości”, dokumenty mieszkańców, warunki, w jakich żyją oraz obecność nieletnich. W jednym z pokoi policjanci natrafili na mężczyznę, który już od czterech lat jest poszukiwany za kradzież. Lokatora od razu „zakwaterowano” w radiowozie i odwieziono na posterunek. W piwnicy, w pomieszczeniu przypominającym pralnię, mieszkało 70-letnie rodzeństwo bliź-

niaków. Zapewniali jednak, że mieszka im się tam całkiem dobrze, a ich dokumenty były w porządku.

Wysłana przez Urząd Miasta ekipa, która miała skontrolować noclegownię, nie natrafiła na żadne rażące uchybienie. Wyglądało jednak na to, że właściciele obiektu wcześniej dostali „cynk” i całą noc sprząтали i doprowadzali sprawę do porządku.

– Lokatorzy zdecydowanie nie żyją tu w luksusach, ale za mieszkanie słono płacą. Jak zdradził nam jeden z mieszkańców, za jedno łóżko płaci się 4280 koron miesięcznie oraz dodatkowo 900 koron za korzystanie na przykład z czajnika lub innych urządzeń – poinformowała rzeczniczka prasowa miasta, Nataša Cibulková. (ep)

Huta z miliardowym zyskiem

Huta Trzyńska opublikowała dane za ub. rok. Liczby napawają optymizmem. Przedsiębiorstwo wyprodukowało 2,5 tys. kiloton stali – najwięcej od 2009 roku. Dzięki temu huta utrzymała się na pozycji wiodącego producenta stali w Republice Czeskiej. Połowa czeskiej produkcji pochodzi właśnie z Trzyńca. Najlepiej sprzedaje się drut walcowany oraz pręty stalowe.

Przedsiębiorstwo zamknęło rok zyskiem netto w wysokości przeszło 1 mld. koron. Jednak nie wszystkie wskaźniki gospodarcze są powodem do zadowolenia. Prezes zarządu Huty Trzyńskiej, Tomáš Chrenek, zwró-

cił uwagę na niższe ceny sprzedaży produktów w porównaniu z 2012 rokiem. – Pozytywnie czeskich producentów stali na wolnym rynku od dłuższego czasu utrudniają rygorystyczne przepisy ekologiczne oraz wysokie ceny energii, które są kluczowe dla utrzymania konkurencyjności, ponieważ mają bezpośredni wpływ na ustalenie cen. W dodatku są zdeformowane przez nadmierne opłaty za odnawialne źródła energii, przez co prowadzenie działalności gospodarczej w tej energochłonnej branży jest w Republice Czeskiej bardzo skomplikowane – skomentował dyrektor generalny HT, Jan Czudek. (dc)

Bene Merito dla Agnieszki Holland

Znana polska reżyserka Agnieszka Holland została uhonorowana w Pradze odznaką Bene Merito za wzmacnianie prestiżu polskiej kultury za granicą. Odznaczenie wręczyła jej ambasador RP w Czechach Grażyna Bernatowicz. Uroczystość odbyła się 6 czerwca, zaledwie kilka godzin po odebraniu przez Agnieszkę Holland Gratias Agit, podobnego odznaczenia przyznawanego przez czeskie MSZ.

– Odznaka honorowa Bene Merito została ustanowiona z inicjatywy ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego przede wszystkim z myślą o obcokrajowcach – powiedziała ambasador RP w Pradze Grażyna Bernatowicz, która wręczała odznakę.

– Pan minister przyznaje ją obywatelom Polski w wyjątkowych sytuacjach. Tak stało się również tym razem, gdyż pani Agnieszka Holland jest wyjątkową osobistością, która poprzez swoje związki z kulturą czeską

i tutejszą działalność artystyczną weszła na stałe do kanonu czeskiej kultury – dodała.

Holland przyznała, że Czechy są szczególnie bliskie jej sercu. – Śmiało mogę powiedzieć, że w Pradze jest mój drugi dom. Cieszę się więc, że mogłam tutaj pracować i że zostało to docenione zarówno przez władze polskie, jak i czeskie – stwierdziła Agnieszka Holland. Dodała, że kiedy człowiek otwiera się na inność, może tę inność uczynić częścią swojej tożsamości. – Dzięki temu w jakimś sensie jestem honorową Czeską – podkreśliła reżyserka. Ostatnia czeska produkcja Agnieszki Holland „Krzew gorejący” uzyskała 11 nagród Czeskiej Akademii Filmowej „Czeski Lew”. Agnieszka Holland ukończyła studia na praskiej FAMU, była naocznym świadkiem wydarzeń praskiej wiosny oraz następującej po niej inwazji Układu Warszawskiego. (wik)



Agnieszka Holland

Na plener pojechali w nagrodę

W Galerii „Student” na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Ostrawskiego można oglądać prace będące pokłosiem pleneru malarskiego „Malowanie Beskidami”, który odbył się w Szczyrku w drugiej połowie maja. We wtorek miał miejsce wernisaż wystawy, na której można obejrzeć przeszło pięćdziesiąt obrazów 23 twórców.

Głównym realizatorem projektu dofinansowanego z funduszy unijnych jest Stowarzyszenie Nowej Kultury OBOK w Szczyrku, zaś jego partnerem Kongres Polaków w RC. Prezes Kongresu, Józef Szymeczek, zaprosił do współpracy Wydział Pedagogiczny Uniwersytetu Ostrawskiego. Dzięki temu w Beskidach tworzyli razem malarze z Polski, dwaj przedstawiciele Stowarzyszenia Artystów Plastyków w RC – Paweł Wałach i Józef Drong – oraz piątka studentów ostrawskiej uczelni. Zróżnicowany skład artystów spowodował, że wystawa jest bardzo różnorodna. Obok klasycznych, realistycznych pejzaży wiszą dzieła abstrakcyjne oraz nowatorskie prace młodych twórców.

– Atmosfera na plenerze była bardzo sympatyczna. Podobało mi się, że studenci nie izolowali się od dojrzałych twórców, nie trzymali się z boku. Byli otwarci na kontakty – chwalił Wałach.

– Polska strona zaproponowała nam udział w plenerze i postarała się o jego dofinansowanie. Warto więc było skorzystać. Wystaliśmy na plener studentów stopnia magisterskie-



Fot. DANUTA CHLUP

Na wernisazu pojawiło się sporo młodych ludzi.

go, takich, którzy są w stanie godnie reprezentować naszą uczelnię. Pojechali w nagrodę ci najlepsi – powiedział „Głosowi Ludu” Ondřej Vorel,

kierownik katedry wychowania plastycznego na Wydziale Pedagogicznym UO.

Jednym z młodych twórców był

Tomáš Teper, student ostrawskiego Wydziału Sztuki. Jego czarne drzewa o ostrych konturach przykuwały uwagę. – Studiowałem grafikę i ona

ma wpływ na moje postrzeganie świata. Dla mnie ważne są kontrast i struktura – wyjaśnił w rozmowie z naszą gazetą. – Plener na pewno dużo mi dał. Przede wszystkim na co dzień nie mamy okazji do rozmów z Polakami. Z niektórymi polskimi malarzami odbyłem osobiste konsultacje – dodał na temat wspólnego malowania w Szczyrku.

Stowarzyszenie Nowej Kultury OBOK zamierza rozwijać tę współpracę.

– Generalnie współpracowaliśmy wcześniej z artystami czeskimi. Ale tak duży międzynarodowy projekt zorganizowaliśmy po raz pierwszy. Chcielibyśmy kontynuować współpracę z Uniwersytetem Ostrawskim oraz z Kongresem Polaków, planujemy wystawę dzieł profesorów Wydziału Sztuki UO – przybliżyła Katarzyna Bator, koordynatorka projektu.

Wystawę „Malowanie Beskidami” można oglądać w Ostrawie do 27 bm. Od 1 do 20 lipca będzie prezentowana w Beskidzkiej Galerii Sztuki w Szczyrku.

Więcej zdjęć publikujemy na www.glosludu.cz. (dc)

Na koniec dwie premiery

Aktorzy i pracownicy Teatru Cieszyńskiego szykują się już do wakacji teatralnych. Niemniej nawet w tych upalnych dniach nie próżną. Scena Polska zaprosi nas jeszcze przed ostatnim teatralnym dzwonkiem sezonu na dwie premiery. W najbliższą sobotę o godz. 17.30 zespół wystawi po raz pierwszy komedię „Bożyszcze kobiet” Neila Simona, najpopularniejszego (i podobno także najbogatszego) amerykańskiego dramaturga ostatnich czterdziestu lat. Spektakl wyreżyserował kierownik artystyczny Bogdan Kokotek. Sam zresztą pojawi się na scenie w roli Barneya. Towarzyszyć mu zaś będą

w komedii aż trzy panie: Joanna Litwin-Widera, Joanna Gruszka i Anna Paprzyca.

„Bożyszcze kobiet” to doskonała komedia. W życiu jej głównego bohatera, Barneya, mężczyzny w średnim wieku, wszystko dobrze się układa, ma udaną rodzinę, opinię przyzwoitego człowieka, dobrze prosperującą restaurację, co pozwala mu spokojnie patrzeć w przyszłość. A jednak Barney czuje, że czegoś mu brakuje. Brakuje mu... dreszczyku emocji, ryzyka, szaleństwa. Postanawia zmienić dotychczasowe życie i umawia się z trzema kobietami...

Zespół wznawia ponadto, w podobnej „okrojonej” formie, za to z udziałem kilku par Zespołu Ziemi Cieszyńskiej z Cieszyna, spektakl muzyczny „Ondraszek – Pan Łysej Góry” autorstwa Renaty Putzlacher, Tomáša Kočki i Bogdana Kokotka. To wznawione widowisko plenerowe będzie miało premierę w piątek 20 czerwca o godz. 21.30 na Wzgórzu Zamkowym w Cieszynie. Natomiast w piątek 27 czerwca o godz. 21.00 będzie można „Ondraszka” obejrzeć w ośrodku Pasieczki w Koszarzyskach, gdzie odbędzie się uroczyste zakończenie sezonu Teatru Cieszyńskiego. (kor)

Muzyczna przygoda

Kapela ludowa „Bukón” z Jabłonkowa wyjechała podczas ubiegłego weekendu na Ziemię Lubuską. Reprezentowała nasz region na XIII Konkursie Muzyki Ludowej w Kopanicy. Nie wzięła udziału w konkursie, lecz była zaproszona przez organizatorów jako gość zagraniczny. Konkursowi towarzyszy bowiem już od dziesięciu lat impreza pn. Szlak Koźlarski, podczas której prezentują się koźlarze i dudziarze. Kierownik „Bukónia”, Otmar Kantor, gra na gajdach, czyli beskidzkiej dudzie. – Wraz ze mną wyjechała dwójka skrzypków, Dorota Kurek i Daniel Drong – powiedział nam po powrocie Kantor. – W sobotę mogli-

śmy zwiedzić na Szlaku Koźlarskim miejscowości, w których żyją lub żyli najbardziej znani koźlarze, mogliśmy odwiedzić ich domy. W niedzielę zaprezentowaliśmy się podczas konkursu dudziarzy z całej Polski – dodał jabłonkowski gajdosz. (kor)



Kapela w składzie (z prawej): Otmar Kantor, Dorota Kurek i Daniel Drong.

Wystawa na stulecie wybuchu wojny

Każdy, kto w poniedziałek wpadł do Archiwum Powiatowego w Karwinie, mógł zajrzeć niemal do wszystkich jego zakątków. Z okazji międzynarodowego dnia archiwów karwińska instytucja zorganizowała dzień otwartych drzwi. Po południu na odwiedzających czekały natomiast dwa wydarzenia: wystawa poświęcona I wojnie światowej oraz wykład dr. Janusza Spiry pt. „O rabinach we Frysztacie i Boguminie”.

– Odwiedzający mieli możliwość obejrzeć nie tylko zwykle dostępne dla nich pomieszczenia, ale mogli też zobaczyć zaplecze archiwum, nasze depozytorium, w którym przechowujemy materiały archiwalne, naszą pracownię, gdzie udzielamy „pierwszej pomocy” archiwaliom czy pracownię, w której zbiory są digitalizowane – powiedziała Irena Hajzlerová, dyrektorka Archiwum Powiatowego.

Również wystawa oraz następujący po niej wykład przyciągnęły mieszkańców Karwiny i okolic zainteresowanych historią. Przygotowana przez archiwistę Pavla Kufę ekspozycja zatytułowana „I wojna światowa. Życie na froncie i w domu” prezentuje przede wszystkim losy miejscowych ludzi na froncie wojennym oraz życie w czasie wojny we Frysztacie, Boguminie, Cieszynie i innych miejscowościach regionu.

Zebrane na wystawie archiwalia dokumentują wydarzenia od pierwszych manewrów w Cieszynie, przez mobilizację aż po życie żołnierzy na froncie. W jednej z witryn prezentowane są

m.in. broń, mundury i inne przedmioty z tego okresu. W drugiej części wystawy przedstawiona jest sytuacja w regionie. Widać na niej, co wojna oznaczała dla zwyczajnych ludzi. Udoku-

mentowane są na przykład różne zbiórki, miejsce znalazł tam też temat szpitali wojskowych w regionie, m.in. w Boguminie i Cieszynie, czy temat czeskiego gimnazjum w Orłowej. Ciekawy jest też wątek włoskich i rosyjskich jeńców, na przykład historia jeńca – Włocha, który w Cieszynie udzielał lekcji języka włoskiego.

– W czasie przygotowywania wystawy znalazłem w materiałach kilka bardzo ciekawych informacji. Zainteresował mnie na przykład wątek „głodowych” zamieszek w 1917 roku – opowiedział autor wystawy, Pavel Kufa. – Był to bunt hutników i górników. Rozpoczęli go hutnicy w Ostrawie, którzy wzięli do rąk narzędzia i wszystko, co mieli pod ręką i demolowali sklepy, przede wszystkim żydowskie. W stronę Orłowej, Rychwałdu, Starej Karwiny, Frysztatu i przez Łąki w kierunku Cieszyna ciągnął dziesięcioletni tłum. Próbującym ich zatrzymać żandarmom musiało pomagać wojsko z Bogumina – wyjaśnił.

Większość materiałów na wystawę pochodzi ze zbiorów Archiwum, część wypożyczyli miejscowi kolekcjonerzy. Niektóre rekwizyty przywieziono z Muzeum Ziemi Cieszyńskiej oraz Muzeum Ostrawskiego. Wystawę można oglądać do wiosny następnego roku. (ep)



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

Wystawa z okazji stulecia wybuchu I wojny światowej prezentuje zarówno losy miejscowych ludzi na froncie, jak i życie w naszym regionie.

Przepytali ze Śląska Cieszyńskiego

Na wydawniczym rynku ukazała się właśnie książka „Rozmowy o Śląsku Cieszyńskim”, będąca zapisem dwudziestu obszernych dyskusji o historii i dzisiejszej kondycji naszego regionu. Prezentujemy rozmowę z Andrzejem Drobikiem, historykiem, niezależnym dziennikarzem z Ustronia oraz pomysłodawcą i współautorem książki.

Dlaczego warto kupić „Rozmowy o Śląsku Cieszyńskim”?

Wydaje mi się, że warto to zrobić, ponieważ zebraliśmy opinie 20 znanych osób, które z bardzo różnych perspektyw opowiedziały nam o Śląsku Cieszyńskim. Rozmawialiśmy zarówno z mieszkańcami naszego regionu, jak również z ludźmi, którzy na Śląsk Cieszyński spoglądają z Katowic czy Bielska-Białej. Nasi rozmówcy to bardzo różni ludzie, którzy mają bardzo różne wyobrażenia o naszym regionie. Ale takie też było nasze założenie. Chcieliśmy wzbudzić dyskusję o dzisiejszym Śląsku Cieszyńskim.

Jak długo pracowaliście nad książką?

Wywiady rozpoczęliśmy w 2011, a skończyliśmy w 2013 roku. Wszystko trwało tak długo, ponieważ każdy z nas ma własną pracę, a umówienie się z 20 osobami wbrew pozorom nie jest łatwym zadaniem. Później musieliśmy jeszcze te wywiady zredagować, autoryzować, no i zebrać odpowiednie fundusze.

No właśnie, potrzebne fundusze zbieraliście na zasadzie tzw. crowdfundingu – formy finansowania różnych projektów przez społeczność, które organizują się wokół tych przedsięwzięć.

Rzeczywiście, brakujące pieniądze zebraliśmy dzięki stronie Polakoptrafi.pl, która pozwala na wsparcie



Andrzej Drobik, współautor książki.

finansowe projektów – od 5 złotych po znacznie większe kwoty. W przypadku „Rozmów o Śląsku Cieszyńskim” za każdą wpłatę przewidzieliśmy odpowiednie nagrody. Na przykład osobom, które wpłaciły 40 złotych, gwarantowaliśmy w zamian wydrukowaną książkę, za 50 zł – książkę i pamiątkową zakładkę, za 75 złotych – książkę, zakładkę i zaproszenie na spotkanie z autorami.

Dlaczego zdecydowaliście się na realizację tak ambitnego projektu?

Zacząłem się od poszukiwania tożsamości. Naszą książkę wymyśliłem podczas długich dyskusji o tym, czym jest dzisiejszy Śląsk Cieszyński i kim są jego mieszkańcy. Kwestie tożsamości pojawiają się więc niemal w każdym wywiadzie. Wiadomo jednak, że na tożsamość składa się wiele elementów, rozmawialiśmy więc o różnych problemach. I tak o ekumenizmie opowiedział nam ks. dr Józef Budniak, o kulturze na granicy polsko-czeskiej rozmawialiśmy z Jolantą Dygoś, organizatorką Kina na Granicy.

Pojechaliśmy też do Katowic na rozmowę z Markiem Szoltyskiem, który opisuje Śląsk w felietonach i książkach. Chcieliśmy również poruszyć temat Podbeskidzia – terminu, którego wielu cieszyńców nie akceptuje. Na ten temat rozmawialiśmy z bielszczanką, Grażyną Staniszewską, będącą bodaj największą propagatorką tego terminu.

Rozmawialiście o Śląsku Cieszyńskim również na lewym brzegu Olzy?

Rozpoczynając prace nad książką nie znaliśmy Zaolzia. Dziś nadal wiemy niewiele, ale powiem otwarcie: nie jesteśmy wyjątkiem. Większość naszych znajomych, którzy już przeczytali zaolziańskie wywiady, stwierdziło, że to dla nich duże odkrycie. Niestety młodzi ludzie w Polsce nie mają pojęcia o Zaolziu. Nie wiedzą, co to takiego PZKO czy Kongres Polaków w RC. My również nie mieliśmy wielkiego pojęcia, ale postanowiliśmy to zmienić. Wybraliśmy więc na rozmówców osoby reprezentatywne – tak się nam wydawało – prezesa Kongresu Polaków w RC Józefa Szymeczka, Leszka Richtera z PZKO, Renatę Putzlacher, poetkę, tłumaczkę i współautorkę pomysłu odtworzenia kawiarni „Avion” oraz Darka Jedzoka, który wydaje nam się być głosem młodego pokolenia.

Będzie ciąg dalszy tego projektu?

Nie ma jeszcze decyzji, ale wszystko wskazuje, że powinien nastąpić. Wszystko dlatego, że 20 osób, z którymi rozmawiamy w naszej książce, wybraliśmy bardzo subiektywnie, często w sposób intuicyjny. Dziś jednym tchem mógłbym wymienić kolejnych 20 osób, które pominęliśmy, a które z pewnością warto zapytać o zdanie. Z tego powodu wydaje mi się, że warto przygotować część drugą. Wszystko będzie jednak zależało, jak potoczą się losy części pierwszej. Jeśli książka odbije się echem, jeśli wzbudzi dyskusję na temat Śląska Cieszyńskiego, wówczas z pewnością przystąpimy do pracy nad jej drugim tomem.

Rozmawiał:
WITOLD KOŹDOŃ

Książkę „Rozmowy o Śląsku Cieszyńskim”, pod patronatem „Głosu Ludu”, można kupić w księgarniach w Cieszynie, a także w polskiej księgarni państwa Wirthów w Czeskim Cieszynie. Dla naszych czytelników mamy jeden egzemplarz. Wystarczy napisać, dlaczego chcecie mieć taką pozycję w swojej bibliotece. Na odpowiedzi czekamy do 24 czerwca, pod adresami: konkursy@glosludu.cz oraz Redakcja „Głosu Ludu”, Komeńskiego 4, 737 01 Czeski Cieszyn.

Literacki talent z dziewiątej klasy

Tomasz Suchý, uczeń klasy 9. Polskiej Szkoły Podstawowej im. Gustawa Przeczka w Trzyńcu, dał się poznać jako zdolny recytator, a także konferansjer. Chętnie sięga też po pióro. Dzięki temu niedawno wyjechał do Pragi, gdzie odebrał nagrodę w prestiżowym konkursie literackim dla dzieci i młodzieży „Nasz świat”.

Na rozstrzygnięcie konkursu literackiego „Nasz świat” pojechałeś do Pragi. Jak to jest znaleźć się wśród literaturoznawców i pisarzy – ludzi pióra?

Konkurs został rozstrzygnięty w czasie Targów Książki, na których było mnóstwo ludzi. Wszystko to wywarło na mnie wielkie wrażenie, podobnie jak sama Praga. W komisji oceniającej nasze prace byli eksperci literatury i języka czeskiego, były tam też zwycięzcy konkursów literackich. Oczywiście kontakt z takimi ludźmi był bardzo inspirujący. Czuję się trochę niezręcznie wobec innych uczestników, kiedy jedna z członkiń komisji, która po kolei gratulowała wszystkim zwycięzcom, przy mnie zatrzymała się na dłużej. Pogratulowała mi, ale też udzieliła wskazówek, zwróciła uwagę, co było w mojej pracy dobre, a czego powinienem unikać. Było to niesamowite wysłuchać uwag od eksperta w dziedzinie literatury.

Kiedy rozmawialiśmy ostatnim razem, mówiłeś, że częściej i

chętniej piszesz po czesku, niż po polsku, ale będziesz starał się to wyrównać.

Chciałbym tak zrobić. Wziąłem niedawno udział w konkursie im. Haliny Kowalczyk, ale nie udało mi się. Mimo wszystko lepiej pisze mi się w języku czeskim, czuję się w nim swobodniej, myślę, że potrafię lepiej bawić się słowami. Pochodzę z rodziny „mieszanej”, mój ojciec jest Czechem, pochodzi z Ujścia nad Łabą, a mama jest Polką z Trzyńca. Mama uczy jednak języka czeskiego, co nic nie zmienia w silnym poczuciu narodowości polskiej. Po prostu wiele wyniosłem z domu, jeśli chodzi o czeszczyznę. Jestem na przykład bardzo wyczulony na używanie neliterackich terminów w literaturze czeskiej. Uczestnicy konkursu w Pradze używali często wyrazów – może nie niecenzuralnych, ale bardzo potocznych i slangowej odmiany języka. Miało to wprowadzić jakiś stylizacyjny cel, ale i tak bardzo mnie to raziło.

Piszesz tylko w szkole i na konkursy, czy do szuflady też?

Jak przyjdzie ochota, to także do szuflady.

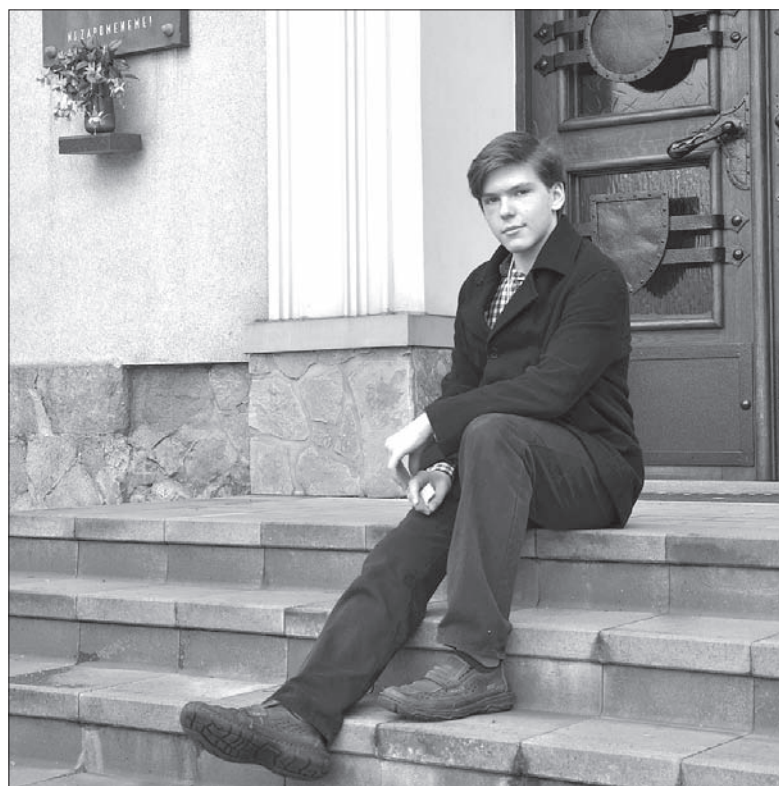
Jesteś również zdolnym recytatorem, chętnie interpretujesz różne teksty przy każdej okazji. Podobno najlepiej czujesz się w tekstach humorystycznych.

Wolę utwory humorystyczne niż poważne. W moim wieku bardzo

trudno jest wybrać tekst odpowiedni do wieku i do osoby, która go interpretuje, niełatwo jest dobrać wiersz do osobowości wykonawcy. Jeśli ktoś z natury jest komikiem, to interpretacja wiersza poważnego wymaga od niego więcej pracy. Już mówiłem nauczycielom, którzy przygotowywali mnie do konkursów recytatorskich i doradzali mi przy wyborze utworu, że wołałbym raczej zrezygnować z udziału w konkursie niż mówić wiersz, który

mi „nie leży”. Jednak chociaż nie zawsze było idealnie, nigdy nie zrezygnowałem z konkursów, właśnie z powodu ograniczonego wyboru tekstu. Tekstów, które do mnie nie pasują, nie potrafię interpretować tak, jak powinienem. Jestem optymistą i człowiekiem wesołym, więc najchętniej sięgam po teksty humorystyczne.

Recytowanie, ale także prowadzenie konferansjerki, wymaga



Tomek Suchý przed trzyńiecką podstawówką

na pewno innych umiejętności, niż pisanie, no i oczywiście odwagi wyjścia przed publiczność. Jak sobie z tym radzisz?

Trzeba mieć... „coś”. Trudno to określić. Są ludzie, którzy nie potrafią mówić przed publicznością, wyjść na scenę. Ja nie mam z tym problemu, czuję się dobrze przed widzami, słuchaczami, ale wiele zależy od publiczności. Na przykład, kiedy interpretuję cudzy tekst, a w nim, gdzieś między wierszami, autor włożył jakiś żart, to może to być punkt krytyczny. Wyjdę na scenę, zaczynam mówić i przestaję myśleć, bo interpretowanie tekstu jest jak odruch – kiedy za bardzo myśli się o tekście, najłatwiej się zająknąć. Kiedy dojdę do tego fragmentu z ukrytym, lecz łatwo wyczuwalnym dla każdego żartem, i zobaczę, że publiczność zareaguje, zaśmieje się czy usłyszę komentarz lub szept, wtedy wiem, że jest dobrze. Gorzej jest przy poważnych tekstach – tam nie ma tak widocznej reakcji publiczności. Aktor widzi odzew dopiero na końcu, kiedy publiczność zaczyna klaskać. Jeśli są oklaski na stojąco, to już naprawdę można zemdleć, przychodzi ogromna ulga, którą nawet trudno opisać. Konferansjerka z kolei wymaga improwizacji, zawsze coś może się zmienić, coś może „wyskoczyć”, a prowadzący musi na to od razu zareagować.

Rozmawiała:
ELŻBIETA PRZYCZKO

GŁOSIK

Artystki z Trzyńca w mieście królów

Kochani Głoskowicze! Rok szkolny dobiega końca. Na pewno w przypadku każdego z was pełen był wrażeń, niektórzy pochwalili się mogą również sukcesami w różnych dziedzinach. Piszcie do nas o tym, co ciekawego działo się w waszej szkole, jakie sukcesy odnieśliście. W dzisiejszym numerze „Głosika” nauczycielka Polskiej Szkoły Podstawowej im. Gustawa Przeczka w Trzyńcu podzieliła się z nami informacją o zwycięstwie dwóch uczennic trzyńskiej podstawówki w konkursie plastycznym. W nagrodę miały okazję zwiedzić Kraków. **KROPKA**



Fot. ARC

Uczennice trzyńskiej podstawówki prezentują zwycięskie prace plastyczne.

Uczennicom trzyńskiej podstawówki, Ilonce Miarce z klasy 2. i Anecie Adamiec z klasy 7. udało się zainteresować swoimi pracami jury IV Międzynarodowego Konkursu Plastycznego pt. „Świat podwodny”. Konkurs odbył się tradycyjnie w Krakowie. Prace dziewcząt zostały wyróżnione jako jedyne z Republiki Czeskiej. Biorąc pod uwagę, że na konkurs dostarczono 3026 prac z 12 państw świata, możemy mówić o wielkim sukcesie.

31 maja w Ogrodzie Botanicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie odbył się uroczysty wernisaż wystawy konkursowej, na który obie artystki zostały zaproszone i tam nagrodzone. Wydarzeniu towarzyszył koncert znanego w Europie kwartetu smyczkowego Airis Quartet.

Udział w wystawie, która została zainstalowana w Palmiarni Victoria Ogrodu Botanicznego UJ, był dla

obu dziewcząt wielkim przeżyciem. Obejrzenie prac tylu uzdolnionych koleżanek i kolegów z całego świata było dla nich wielką inspiracją do dalszej twórczości. Nagrodą był również spacer po cudownym, szczególnie o tej porze roku, Ogrodzie Botanicznym UJ.

Po uroczystości dziewczynki zwiedziły skąpany w słońcu Kraków. Ich przewodniczką była Beata Drobisz, absolwentka trzyńskiej podstawówki, obecnie studentka psychologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po wernisażu dziewczynki wyruszyły w kierunku Bramy Floriańskiej, która stanowi pozostałość po dawnych murach miejskich Krakowa. Potem poszły w kierunku Kościoła Mariackiego, gdzie obejrzały słynny ołtarz Wita Stwosza. Na Rynku Głównym przystały pod pomnikiem Adama Mickiewicza i zwiedziły Sukiennice. Oprócz

pamiętek historycznych uczennice mogły podziwiać tętniące życiem centrum miasta, pełne nieoczekiwanych atrakcji związanych ze Świętem Smoka zorganizowanym z okazji zbliżającego się Dnia Dziecka. Z rynku ruszyły ulicą Grodzką prosto na Wawel. Zwiedzanie zakończyły zejściem do smoczjej grotty.

Było bardzo miło i dziewczynki naprawdę zakochały się w Krakowie. Tegoroczna przygoda na pewno zmotywowała je do udziału w następnej edycji konkursu.

Szczerze gratuluję dziewczynom sukcesu. Oklaski należą się również uczniom, których prace zostały wybrane do konkursu: Elizce Żalisz, Tomkowi Suchému i Kasi Vavroš. Wszystkie były ciekawe i miały równe szanse, ale w konkursach już tak bywa, że ktoś wygrywa, a ktoś dłużej musi czekać na sukces.

Maria Drobisz

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

To był rewelacyjny festyn!

31 maja w ogrodzie naszego przedszkola przy ulicy Moskiewskiej w Czeskim Cieszynie odbył się tradycyjny festyn. Trochę postraszyl deszcz, parę razy trzeba było przerywać program, ale w końcu słończko na dobre wyjrzało zza

chmur i wszystkie dzieci mogły wystąpić na scenie z wesołym programem. Jak na „wiejską zagrodę” przystało (bo taką nazwę nosił tegoroczny festyn), na scenie gdały kurki, gęgały gąski, muczwały krowki, szczeły psy, miauczały kotki... Były to nasze dzieciaki z wesołym i rozśpiewanym przedstawieniem w



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

Festyn w ogrodzie przedszkola w Czeskim Cieszynie przy ulicy Moskiewskiej.

pomysłowych strojach. W przededniu Dnia Dziecka mieliśmy zresztą dla nich wiele niespodzianek. Całe popołudnie mogły skakać na trampolinie, wygrać ładne zabawki w kole fortuny, spróbować przejażdżki na kucyku czy wspólnie z rodzicami przejechać się kolasą. Ale także dorosli bawili się świetnie. Dziękujemy Macierzy Szkolnej i naszym paniom nauczycielkom za wspaniałą rodzinną imprezę i uśmiech naszych dzieciaków!

Mama Helenki

Festyny w Karwinie i Stonawie

W ubiegły weekend dzieci i młodzież z Karwiny i Stonawy bawiły się na swoich festynach. W sobotę na Stadionie Zimowym w Karwinie-Frysztacie dzieci z przedszkola i szkoły zebrały za przygotowany ciekawy i dowcipny program brawa od licznie zgromadzonej publiczności. Następnie uczestnicy przenieśli się do szkoły oraz ogrodu szkolnego i przedszkola, jak też MK PZKO, by kontynuować zabawę, a wszyscy mogli spożywać najróżniejsze smakołyki przygotowane przez członków miejscowej Macierzy Szkolnej.

WITAMY

Ania Jeleń urodziła się 4 lutego 2014 roku w szpitalu w Karwinie. Ważyła 3400 g i mierzyła 48 cm. Rodzice Ani to Zbyszek i Gabka – oboje urodzili się w Karwinie i tutaj mieszkają do dziś. Ania jest ich pierwszym dzieckiem. Imię dla dziewczynki wybrali wspólnie jeszcze przed jej narodzinami.

Anna to imię żeńskie pochodzenia hebrajskiego, które tłumaczy się jako „pełna wdzięku, łaski”. W Polsce jest w tej chwili najpopularniejszym imieniem, również w Republice Czeskiej jest ono często nadawane. **(ep)** UWAGA RODZICE! Zachęcamy do nadsyłania zdjęć waszych pociech, które przysłyż na świat w ostatnich miesiącach. Oprócz zdjęć prosimy o informacje na temat imion i nazwisk rodziców, daty i miejsca urodzenia dziecka, prosimy podać także jego wagę urodzeniową



Fot. ARC

i wzrost, ewentualnie dane na temat rodzeństwa. Interesuje nas też, w jaki sposób wybieraliście imię dla dziecka. Zdjęcia prosimy przysyłać na adres: przyczko@glosludu.cz lub klasyczną pocztą na adres redakcji.

Prosimy też o informację, czy zgadzają się państwo na publikację również w rubryce „witamy maluszki” na naszej stronie internetowej www.glosludu.cz.

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA



Fot. ARC

Największy skarb na świecie to uśmiech dziecka

Tegoroczny Dzień Dziecka rodzice uczniów klas 1. i 3. Szkoły Podstawowej im. G. Przeczka w Trzyńcu 1 spędzili wspólnie ze swoimi pociechami. W sobotę 31 maja udali się na ciekawą wycieczkę w góry. Pomimo deszczowej pogody dopisywał humor i miły nastrój. Największym prze-

życiem dla maluchów była nie tylko jazda pociągiem do Mostów koło Jablonkowa, ale również mnóstwo atrakcji: huśtawki, ognisko z pieczeniem kiełbasek, malowanie twarzy czy występ – tresura psa. **Irena Stodola**

Drogi Głosiku!

7 czerwca odbył się czeskokieszyński Festyn Szkolny pod nazwą „Zawody”. Klasy tańczyły, przedstawiając np. strażaków, malarzy, sprzątaczkę. Po programie wszystkie klasy zrobiły sobie wspólne zdjęcia, a następnie dzieci mogły pohasać na trampolinie, a także wypróbować innych atrakcji przygotowanych przez harcerską drużynę wodną „Opty”. Chłopcy z kółka rakietowego puszczały swoje modele wysoko w górę i ten, który złapał wystrzelony model, mógł go sobie zostawić na pamiątkę. Pod koniec festynu odbyła się loteria, w której główną nagrodą była hulajno-ga. Po prostu przednia zabawa!

Basia Novák i Ewa Sznapka, klasa IV, PSP Czeski Cieszyn



Fot. WEŁDYSLAW OWCZARZY

Stonawskie przedszkolaki z najmłodszymi dziećmi tańczą dla swoich rodziców, babć i dziadków.

Dorośli kontynuowali zabawę do późnych godzin nocnych.

W Stonawie natomiast dzieci z miejscowej szkoły i przedszkola zaprosiły swoich rodziców, dziadków oraz sympatyków do miejscowego Domu PZKO oraz tutejszego ogrodu. Najpierw w klimatyzowanej sali pokazały licznie zgromadzonej publiczności, co udało im się w bardzo krótkim czasie (zielona szkoła)

przygotować. Po występach większość przeniosła się do ogrodu, by dzieci mogły się pobawić. Macierz Szkolna oraz oczywiście ofiarni PZKO-wcy przygotowali dla nich wiele zabaw. Były jazda na grzbiecie koni, malowanie twarzy, bocian, koło fortuny i inne. Dorosli zaś mogli spróbować przede wszystkim smacznych kołaczy, ciastek i pieczono-go mięsa. **(o)**

Spotykamy się w Sao Paulo

Godzina 22.00 czasu środkowoeuropejskiego. Żony, kochanki, teściowe i babcie dziś trochę szybciej położą się spać (dotyczy strategii z jednym domowym odbiornikiem telewizyjnym). Reszta świata obejrzy zaś mecz otwarcia piłkarskich mistrzostw świata na stadionie w Sao Paulo.

Na inaugurację mundialu w Brazylii gospodarze imprezy zmierzają się dziś o 22.00 z Chorwacją. Czempionat najlepszych drużyn świata, w dodatku w kołyszce futbolu, to już poważny pretekst do tego, by na łamach naszej gazety przeprowadzić sondaż opinii dotyczących szans medalowych drużyn biorących udział w tym sportowym święcie. Skorzystaliśmy z okazji, która nie zdarza się często. W jednym miejscu – na boisku Żukowa Górnego, w jednym dniu – w minioną niedzielę – spotkali się m.in. oldboje drużyn Orły Zaolzie i TS Bielskie Orły. Dwie utytułowane drużyny złożone z byłych znakomitych piłkarzy. Pytanie do naszej ankiety było więc proste, jak strzał w okienko Kazimierza Deyny.

Kogo faworyzuje Pan w rozpoczynających się 12 czerwca mistrzostwach świata w piłce nożnej na boiskach Brazylii?



ADRIAN JUNGA

Orły Zaolzia, pomysłodawca Memoriału Karola Jungi

Faworyzuję Brazylię. Gospodarze nie pozostawiają przed własną publicznością nic przypadkowi. Zrobią wszystko, żeby wygrać u siebie. Na początek zagrają z Chorwacją i my-

ślę, że to będzie taki spacer po plaży dla Canarinhos. Lubię południowoamerykańską piłkę, czyli moje sympatie związane z drużyną Brazylii wynikają też z faktu, że to futbol, który po prostu mi się podoba. Później na luzie, ale grany w szybkim tempie, z szybką wymianą pozycji. Grą z pierwszej piłki, efektywnymi kiwkami. W podobnym stylu grają też Hiszpanie, za których również trzymam kciuki. Bez dwóch zdań jednak stawiam na triumf Brazylii.

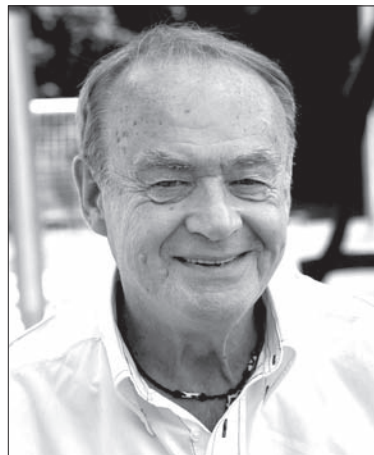


ANDRZEJ BIZOŃ

Orły Zaolzia, kapitan drużyny

Na pewno mocne będą ekipy Brazylii i Argentyny. Te zespoły zresztą zapowiadały przed mundialem, że liczy się dla nich tylko zwycięstwo. Oczekiwanie kibiców są ogromne, presja może się udzielić nawet największym zespołom. I to może być problem dla Brazylii, a także innych południowoamerykańskich drużyn. Z moich obliczeń wynika więc, że dużą szansę dotarcia do finału, a nawet wygrania całego czempionatu mają, jak zawsze zresztą, Niemcy. To zespół typowo turniejowy, który z meczu na mecz gra coraz lepiej. Czarnym koniem turnieju są podobno Belgowie, ale w tym przypadku jestem trochę pesymistą. Chciałbym, żeby w mistrzostwach powodziło się też Rosji, bo jak wiadomo, następny mundial odbędzie się w Rosji. A ewentualny sukces Ro-

sjan przełoży się na piłkarską euforię w tym kraju. Głównym faworytem są dla mnie jednak Niemcy.

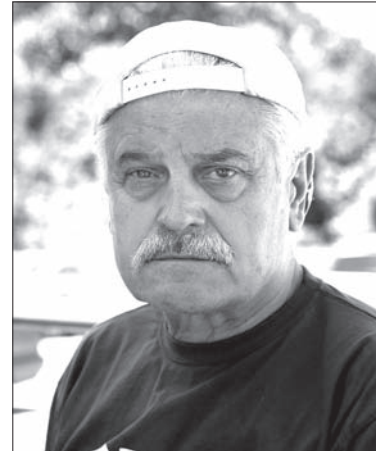


SŁAWOMIR WOJTULEWSKI

prezes TS Bielskie Orły

Kibicuję drużynom, które grają techniczny futbol. A więc Brazylii. Na przestrzeni swojej historii Brazylia zawsze była symbolem światowej piłki. Jasne, że we współczesnym futbolu już nie liczy się tylko fincja i technika, ważna jest też żelazna taktyka, ale wszystkie te elementy Brazylijczycy posiadają. Niech wygra najlepszy. Chciałbym, żeby za cztery lata w mundialu na terenie Rosji nie zabrakło już biało-czerwonych. Będziemy mieć blisko do Rosji i warto zrobić wszystko, żeby przebić się do grona najlepszych. Boję się tylko, że znów pozostaniemy w sferze marzeń. Obejrzałem ostatni występ Polaków w towarzyskim spotkaniu z Litwą i to było coś okropnego. Litwa w dodatku zagrała w rezerwowym składzie. Nie wiem, czy mój przyjaciel Adam Nawałka podoła presji i to już we wrześniowych eliminacjach mistrzostw Europy. Moim zdaniem selekcja drużyny narodowej trwa zbyt długo. Błąd pojawił się już dawno temu, po dymisji Leo Beenkackera. Należało pozostawić tych chłopaków razem i powoli aklimatyzować w zespole nowe twarze. Postawiono

jednak na gigantyczną selekcję, z której do tej pory niewiele wynika.

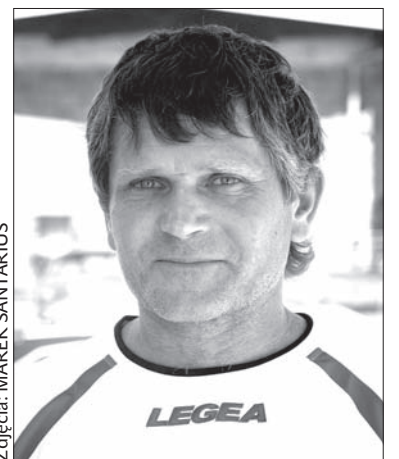


JAN ZOLICH

trener Orłów Zaolzia

Ze względu na klimat i domowe warunki faworyzuję Brazylię, ale równocześnie także Argentynę. Ale to oczywiście nie jedyne atuty przemawiające na korzyść tych potentatów futbolu południowoamerykańskiego. Wiele ekip melduje bowiem przed startem mistrzostw ubytki kadrowe związane z kontuzjami. Chociażby Francuzi muszą sobie poradzić bez Riberiego, Niemcy bez Reusa. Problemów kadrowych nie mają tymczasem Brazylijczycy, ani też Argentyńczycy. Liczyć się będzie też niesamowita siła ofensywna tych drużyn. Argentyńczyk Messi potrafi w pojedynkę rozstrzygnąć losy pojedynku, podobnie jak Neymar w ekipie Brazylii. Trzeba też uwzględnić inne aspekty, jak choćby przeloty samolotem ze wschodu na zachód, z północy na południe. Brazylia to duży kraj, a więc odpada dla piłkarzy transport autokarowy. Szybka aklimatyzacja będzie miała duże znaczenie, dlatego też raczej słabo widzę szanse europejskich drużyn. Chciałbym, żeby wreszcie przełamali się Anglicy, ale widzę to w czarnych kolorach. Coś mi mówi, że Anglicy znów nie wyjdą z grupy. Tej drużynie zaszkodził paradoksalnie wysoki po-

ziom angielskiej Premiership, w której pierwsze skrzypce w klubach grają obcokrajowcy. Jeśli mogą jeszcze dołączyć mojego prywatnego kandydata na czarnego konia czempionatu, to są nim reprezentanci Bośni i Hercegowiny. Po rozpadzie Jugosławii właśnie ten kraj prezentuje, moim zdaniem, najlepszy futbol na Bałkanach. Prywatnie będę trzymał za nich kciuki. Takim dzokerem tych mistrzostw może być na przykład napastnik Bośni i Hercegowiny, Edin Džeko, gwiazdor Manchesteru City, który skądinąd strzelał też gole w barwach pierwszoligowych Teplić. Już wtedy był typowym łowcą bramek.



ALOJZY GLAC

Orły Zaolzia

Stawiam na Hiszpanię. To zespół złożony z najlepszych piłkarzy, bez pięty Achillesa. W Brazylii bronią złotego medalu wywalczonego cztery lata temu na boiskach Południowej Afryki, gdzie też pokazali rewelacyjny futbol. Hiszpanie dysponują nie tylko mocną wyjściową jedenastką, ale także pozostali, rezerwowi gracze należą do ekstraklasy światowej. To prawdziwa przyjemność prowadzić zespół, w którym jest tak ogromna konkurencja. W finałowych imprezach pokroju mistrzostw świata to może mieć kluczowe znaczenie.

JANUSZ BITTMAR



W SKRÓCIE

WIERIETIELNY: ROZPOCZYNAMY PRZYGOTOWANIA. W ubiegłym tygodniu Justyna Kowalczyk oraz Sylwia Jaśkowiec wspólnie rozpoczęły przygotowania do nowego sezonu. Pod wodzą trenera Aleksandra Wierietielnego obie biegaczki narciarskie wyruszyły na pierwsze w tym sezonie 20-dniowe zgrupowanie treningowe, które zorganizowano na lodowcu Dachstein. Początkowo do Austrii miała pojechać tylko Sylwia Jaśkowiec, która wspólnie z Maciejem Kreczmerem miała rozpocząć pierwsze treningi pod okiem trenera Aleksandra Wierietielnego. – Justyna miała realizować indywidualny plan treningowy, jednak poinformowała mnie, że czuje się już wypoczęta i chce razem z nami udać się na zgrupowanie. Poza tym powiedziała, że tęskni za naszą grupą, dlatego chce z nami pojechać na Dachstein, a ja wyraziłem na to zgodę – poinformował trener Aleksander Wierietielny. Inauguracja nastąpi 29 listopada w fińskim Kuusamo, natomiast finał Pucharu Świata odbędzie się 15 marca w Oslo. W nadchodzącym sezonie zostanie rozegranych 28 zawodów PŚ. (Opr. wik)